Nr 29 Kurytyba, 20 kwietnia 1937 Rok XVIII

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 583**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná—Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud» Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 15$000 płatna z góry półrocznie 8$000; **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** rocznie 14 zł (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se á noite terças— e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 507.

Ostoja Roguski

DAJMY PARANIE 20 tysięcy głosów

Rio — kwiecień 1937.

Przed dwoma miesiącami zorganizował się w Kurytybie »Blok Organizacyjny Wyborczy«, który postawił sobie za zadanie powiększenie szeregów wyborców polskiego pochodzenia. Jak wiadomo jest to faza przygotowawcza, na podstawie której dopiero można tworzyć blok partyjny własny, działający samodzielnie w granicach Stanu lub na terenie całej Brazylii. Przedwczesne jednak okazało się tworzenie i registrowanie partii politycznej, o programie odrębnym, nie mającej jeszcze urobionej ideologii, opinii dodatniej i odpowiedniego materiału ludzkiego w formie licznych kadr wyborców, z których właściwie jakiekolwiek stronnictwo musi się składać i czerpać podnietę do akcji.

PARTIA — według zdania prof. Czesława Znamierowskiego — »jest to organizacja, która tworzy się w społeczeństwie, drogą swobodnego, naturalnego, doboru ludzi, podobnie myślących. Łączą się w jedną grupę ludzie, którzy podobnie myślą o sprawach państwowych i społecznych, podobnie je oceniają i, w związku z tym, podobne sobie stawiają cele działania w życiu państwowym. Te podobne cele doprowadzają do wspólnego **programu** stronnictwa, to znaczy do **planu działania**, według którego mieliby postępować członkowie stronnictwa, **gdyby władza znalazła się w ich ręku**« (Czesław Znamierowski — »Konstytucja Styczniowa i Ordynacja Wyborcza«. Warszawa — 1935. str. 83 - 84).

Tak więc, jeśli chodzi o ścisłość, **subiektywnie** blok już stanowi partię. Swobodnie i dobrowolnie łączymy się pod jego egidą. Podobnie myślimy o szeregu sprawach i dlatego skupiamy się w grupę tym bardziej silniejszą czym słabsze są więzy prawne ją spajające. Zgodnie mamy zamiar występować w obronie tego stronnictwa parańskiego i brazylijskiego — ponieważ, nie zapominajmy, że zbliżają się wybory prezydencjalne — którego **program i plany działania** najbardziej nam będą odpowiadały.

Obiektywnie jednak, t. j. oficjalnie, nie możemy narazie zorganizować partii, której celem, tak jak celem każdego stronnictwa narodowego, byłaby władza państwowa. Zrozumiałe jest przecież dlaczego.

W akcji propagandowej, którą »Blok« prowadzi a powinien potęgować i rozszerzać z dnia na dzień, ponieważ z każdym dniem zmniejsza się termin przeznaczony do zapisów nowych wyborców, musi koncentrować się obecnie cała nasza uwaga i największa energia. Pomniejsze sprawy powinniśmy zostawić na później, aby zapobiec rozbiciu całej akcji w zarodku.

Tak więc przypatrzmy się jak wziął się do identycznej pracy Partido Constitucionalista sampaulista, którego prezesem i wodzem jest Armando de Sales Oliveira, były gubernator São Paulo, kandydat na prezydenta Rzeczpltitej Brazylijskiej i wypróbowany demokrata.

Oto najciekawsze wyjątki jego mowy, wygłoszonej dnia 10-go b. m. w São Paulo podczas solennego rozpoczęcia kampanii o milion głosów.

»W chwili kiedy inaugurujemy kampanię na rzecz« alistamento eleitoral, którą Partido Constitucionalista prowadzi w São Paulo, apeluję szczerze do uczuć, inteligencji i sentymentu obywatelskiego wszystkich tych brazylian zamieszkałych w Stanie, którzy jeszcze nie zdobyli tej pierwszej odznaki obywatelskiej. »Armando de Sales Oliveira nazywa w ten sposób« titulo eleitoral« **Odznaką obywatelską**, i słusznie. Bez tytułu wyborczego nie można się czuć obywatelem w pełnym tego słowa znaczeniu; nie można zabierać głosu i czynnie występować w szrankach o władzę państwową.

»Jako członkowie kraju demokratycznego, waszym obowiązkiem jest nie zrzekać się z praktyki tego prawa pierwszego (prawo głosowania jest więc, jak Armando de Sales podkreśla — prawem prymordialnym, pierwszym, głównym, w skali praw obywatelskich) i nie zezwolić **aby inni w waszym imieniu obrali ludzi, którzy na stanowiskach elekcyjnych poprowadzą kraj**«. Słowa te są jakby skierowane do Was obywatele, do których zwraca się Blok Wyborczy, a którzyście dotąd dobrowolnie zrzekali się ze swych praw i pozwalali, aby obcy w waszym imieniu wami kierowali i rządzili!

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Wiadomości z Polski

(Specjalna służba informacyjna — pocztą lotniczą)

Uroczystość na S/S „Batorym"

Ostatnio odbyła się w Gdyni uroczystość wręczenia odznaki pułkowej pułku ułanów imienia Stefana Batorego dla statku »Batory«. Przed frontem delegacji pułku i oficerów załogi, wręczył oznakę pułkownik Mally naczelnemu dyrektorowi linii Gdynia-Ameryka, który przekazał ją następnie kapitanowi statku p. Borkowskiemu. Uroczystość była poprzedzona odprawieniem nabożeństwa.

KOMUNIKACJA LOTNICZA

między Warszawą a Palestyną

Na lotnisku warszawskim odbyła się uroczysta inauguracja komunikacji lotniczej między Warszawą a Palestyną. W obecności przedstawicieli władz, korpusu dyplomatycznego, sfer przemysłowych i handlowych, wiceminister komunikacji Bobkowski wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował wspaniały rozwój polskiej komunikacji lotniczej i wielkie znaczenie nowej linii, która łącznie z linią północną pozwoli przebyć olbrzymią przestrzeń z Helsinforsu do Jerozolimy przez Rygę—Warszawę — Warszawę—Bukareszt—Sofię—Saloniki i Ateny, czyli około 4.300 km. w ciągu zaledwie 34 godzin. Jest to najdłuższa linia lotnicza w Europie.

Polonia amerykańska na F. O. N.

Polonia zagranicą daje dalsze dowody swego patriotyzmu i troski o dobro swej macierzy. Jako przykład służyć może dziennik polski »Nowy Świat«, wydawany w Nowym Yorku, który od początku istnienia funduszu obrony narodowej przeprowadza intensywną zbiórkę wśród emigracji polskiej.

Ostatnio dziennik ten przekazał na F. O. N. 375 dolarów. Dar Polonii Amerykańskiej, służyć może jako przykład dla Polaków zamieszkałych w innych państwach świata i zarazem jest dowodem, że losy i potęga Polski nie są jej obojętne.

34 miliony Polaków

Liczba ludności Polski przekroczyła 34 miliony. Według danych ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny ogólny szacunek ludności na dzień 1 go stycznia 1937 r. wynosi 34.221 tysięcy. Przyrost naturalny w roku ubiegłym wyniósł 409.6 tysięcy wobec 405.6 w roku 1935. W ciągu ostatnich pięciu lat ludność Polski zwiększyła się o 2078 tysięcy osób.

Równowaga budżetu Państwa

Ogłoszono wyniki gospodarki za rok budżetowy, który zakończył się z dniem 31-ym marca. Wyniki te obrazują wysiłek oszczędnościowy rządu i społeczeństwa w kierunku zrównoważenia budżetu. Za okres ten rachunki wydatków i dochodów państwa zamykają się nadwyżką dochodów w sumie 2 i pół miliona złotych wobec 200 milionów deficytu w roku poprzednim.

KONCERT KIEPURY NA WYSTAWIE PARYSKIEJ

W ramach imprez artystycznych organizowanych w Paryżu, podczas trwania wszech światowej wystawy, przez dział polski odbędzie się w Theâtre des Champs Elysées koncert Jana Kiepury.

Marszałek Śmigły - Rydz

PROTEKTOREM UROCZYSTOŚCI W ROCZNICĘ POWSTANIA ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI

Marszałek Śmigły Rydz przyjął na posłuchaniu delegację zarządu głównego Stowarzyszenia Weteranów byłej Armii Polskiej we Francji, która prosiła p. Marszałka o objęcie protektoratu nad uroczystościami, jakie będą obchodzone w związku z rocznicą powstania we Francji samodzielnej armii polskiej, w dniach 4, 5 i 6 czerwca b. r. Pan Marszałek protektorat przyjął.

Manewry Armii Polskiej

Kierownictwo Marynarki Wojennej podało do wiadomości, że w której będą miały miejsca szczegóły, dotyczące ćwiczeń w ostrym strzelaniu artylerii przeciwlotniczej na wybrzeżu polskim w zatoce gdańskiej. Strzelania i ćwiczenia z reflektorami będą się odbywały stale aż do odwołania bez osobnych zapowiedzi o terminach poszczególnych ćwiczeń. Komunikat podaje dokładnie strefę, ćwiczenia i uprzedza statki powietrzne, że przekroczenie tej strefy może narazić je na niebezpieczeństwo trafienia przez pocisk artyleryjski lub oświetlenie przez reflektory przeciwlotnicze, niezależnie od wysokości, na jakiej się będą znajdowały.

Krwawe walki w Hiszpanii

KONTROLA WYBRZEŻY HISZPAŃSKICH

Londyn, 19. — Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie plan kontroli wybrzeży hiszpańskich, którego tak nahalnie domagali się sygnatariusze paktu o nieinterwencji.

Wzdłuż wybrzeża hiszpańskiego krążą okręty wojenne Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. Równocześnie służbę inspekcyjną pełni 820 obserwatorów; z tych 550 znajduje się na morzu, 130 na granicy francusko-hiszpańskiej i francusko-portugalskiej, reszta zajęła linię Gibraltaru. W ten sposób ma się uniemożliwić wszelki dowóz amunicji tak dla jednej jak i dla drugiej strony.

POMOC HISZPAŃSKIEJ KOLONII W BRAZYLII

Salamanka, 19. — Generał Franco oznajmił, że z dnia na dzień rośnie jego sympatia do hiszpańskiej kolonii w Brazylii, która jednomyślnie opowiedziała się, za ruchem powstańców.

W Belem, stolicy Stanu Parà zawiązała się specjalna komisja, która ma przekazać na ręce gen. Franco 16 kontów, zebranych drogą subskrypcji.

MANIFESTACJE KU CZCI GEN. FRANCO

Salamanka, 19. — Generał Franco przemawiając w miejscowej radiostacji z gorącym apelem zwrócił się do wszystkich powstańców, nawołując, ażeby wszyscy się łączyli i wytrwali w walce przeciw komunistom hiszpańskich.

Kiedy gen. Franco o godz. 10.30 skończył mowę, ludność słuchająca słów swego wodza przez aparaty radiowe po restauracjach i na miejscach publicznych, wyszła na ulice miasta i entuzjastycznie wiwatowała ku jego czci.

FRONT MADRYCKI

Salamanka, 19. — Miejscowa radiostacja podaje komunikat, że na odcinkach frontu madryckiego panuje całkowity spokój. Nieprzyjaciel zaprzestał ataków.

General Miaja kazał wystawić olbrzymie megafony przez które komuniści nawoływali powstańców do poddania się.

Pojmani jeńcy stwierdzają, że aczkolwiek gen. Miaja w ostatnim ataku użył przeszło 50 tysięcy żołnierzy i 120 tanków, jednakże mimo to na polu bitwy padło 8 tysięcy jego wojska i 17 tysięcy żołnierzy odniosło rany.

Wojska komunistyczne stoją w miejscu i ani o jeden metr nie posuwają się naprzód.

PONIESIONE STRATY

Salamanka, 19. — Powstańcy pogrzebali 3.200 trupów nieprzyjacielskich. Jeńcy jednomyślnie stwierdzają następujące straty sił komunistycznych: brygada wieśniaków miała 2.800 zabitych; brygada Telmanna 2.930; brygada Dymitroffa 2.750; brygada 73-a, 71-a i 75-a zostały w pień wybite. Trzy bataliony brygady Listera poniosły wielkie straty. Na odcinku Kordoby powstańcy w gwałtowny sposób atakują pozycje nieprzyjaciela.

Podobnie komuniści ponieśli olbrzymie straty na froncie madryckim, gdzie powstańcy przypuścili ostry atak.

Z Brazylii

ROCZNICA URODZIN PREZYDENTA REPUBLIKI

Wczoraj przypadała rocznica urodzin prezydenta Brazylii dr. Getulio Vargasa. Z tej okazji nadsyłano Prezydentowi życzenia. Dr. Getulio Vargas spędził wczorajszy dzień na wypoczynku na fazendzie »Bomfim«, która jest własnością familii Franklin Sampaio.

400 KOBIET PRZED SĄDEM

W Rio Verde (Stan Goyaz) promotor publiczny, stosownie do polecenia Głównej Prokuratorii Sprawiedliwości Wyborczej oskarżył przed sądem 400 kobiet, ponieważ przekroczyły prawo wyborcze nie stawiając się do urny wyborczej w czasie ostatniego głosowania do władz mu-

nicypalnych. Sędzia wyborczy nie przyjął oskarżenia, twierdząc, że kobiety nie są zobowiązane pod przymusem do głosowania.

Paraná

Z BŁAHYCH POWODÓW DOSZŁO DO KŁÓTNI ZAKOŃCZONEJ ŚMIERCIĄ

W Piraquara ubiegłej niedzieli dwóch robotników kolejowych składało drzewo z pociągu; byli to Jan Grabowski i Józef Amaro. Po skończonej pracy, złożyli się obaj na kupienie kilku bananów i chleba. Przy podziale jednakże bananów doszło do sprzeczki, bo jeden z nich chciał zabrać o dwa więcej banany. Z błahych więc powodów doszło do kłótni, która wkrótce przeszła w mocowanie się i bójkę. Grabowski, silniejszy od Amaro, rozłożył na obie łopatki swego przeciwnika i dusił go żylastymi rękoma. W tym momencie nadbiegł niejaki Ozorio Alves, który uzbroiwszy się w drąg, zaczął nim bić po głowie Grabowskiego. Uderzenia były tak silne, że Grabowski osunął się na ziemię z rozbitą głową.

Przewieziony do Kurytyby do szpitala, Grabowski zmarł wkrótce z zadanych mu ran.

Sprawca śmierci zbiegł w niewiadomym kierunku.

KURYTYBA

AUTEM 7 GODZIN Z S. PAULO DO KURYTYBY

Uczestnicy »raidu« Montevideo-Rio de Janeiro w powrotnej podróży urządzili wyścigi na szlaku São Paulo—Kurytyba poprzez Ribeirę.

Wynik jest następujący: argentyńczyk Bagni przybył z S. Paulo do Kurytyby w 7 godzin i 4 minutach, jechał na aucie marki »Fiat«; argentyńczyk Cruce, na aucie marki »Chrysler«, przybył w 8 godz. i 6 minutach; argentyńczyk Paschoale na »Fordzie« przybył w 8 godz. i 3 min.; urugwajczyk Juliani na »Fordzie« przybył w 8 godzin 31 minutach.

Jak wiadomo, zwykłe auta przebywają przestrzeń S. Paulo—Kurytyba w 10 do 12 godzin.

STRZELECTWO

Podajemy do wiadomości członkom sekcji strzeleckiej Junaka, że ćwiczenia zostały wstrzymane w celu reparacyj na strzelnicy.

Po ukończeniu prac, strzelnica będzie uruchomiona w następujących dniach i godzinach:

We czwartki od godziny 5-ej po południu.

W niedziele od 7-ej do 10-ej z przerwą do 1-ej popołudniu oraz od 1-szej do 5-ej.

Podczas inauguracji odbędzie się wielki konkurs dostępny dla wszystkich polaków. Zapisy są otwarte od zaraz. Kierownictwo Sekcji.

NOWY GATUNEK PIWA »ATLANTICA EXTRA«

Znany browar kurytybski »Atlantyka« sprowadził, między innymi, dla swego browaru słód z jęczmienia polskiego, osiągając znakomite wyniki przy fabrykacji piwa.

Rzeczywiście piwa z »Atlantyki« są wprost znakomite.

Przekonaliśmy się o tym sami, ponieważ dyrekcja browaru »Atlantyka« nadesłała nam w tych dniach, tytułem pokosztowania, tuzin flaszek z świetnego piwa »Atlantica Extra«.

Za miły podarunek dziękujemy Dyrekcji, a Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie z tegoż Browaru »Atlantica«, zamieszczone na str. czwartej, gdzie znajdą bliższe informacje.

São Paulo

RUCH EMIGRACYJNY

W porcie Santos policja morska nie pozwoliła wylądować kilku pasażerom, którzy przybyli na pokładzie statku »Conde Grande«, ponieważ dokumenty ich nie są dostateczne. Są to emigranci: Ibrahim el Hage, Nelly el Hage, Elkas el Hage, wszyscy z Libanu; Jamil dil Taran, syryjczyk, Pierro Coppa, włoch.

ŚMIERĆ MILIONERKI

W São Paulo zmarła nagle staruszka Rafaela Lasbrugata, uchodząca za milionerkę.

DAJMY PARANIE 20 TYSIĘCY GŁOSÓW

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Zaznacza dalej mówca, iż liczba wyborców sanpaulistańskich, która jest jakby termometrem ujawniającym stan uczuć obywatelskich danej społeczności, nie odpowiada zupełnie wysokiej stopie gospodarczej i kulturalnej S. Paulo. Jest jednym słowem — za mało wyborców w S. Paulo. »Powinniśmy zapobiec tej anomalii, jeśli pragniemy nadać głosowi S. Paulo, jako członkowi Federacji, tę potęgę i wagę jaką należy mu się uzyskać przy pomocy urn wyborczych«.

Cóż więc powiemy o »mocy« głosu Parany, jeśli posiadamy zaledwie 70.000 wyborców licząc około 1.200.000 dusz? Trzeba przyznać się, że w Rio nikt prawie nie liczy się z głosem Parany, dającym się od czasu do czasu słyszeć za pośrednictwem swoich deputowanych, a to jedynie dlatego, iż za nimi stoi tak znikoma liczba wyborców...

Jest więc obowiązkiem nie tylko względem rodaków, lecz również względem Parany—zapisywanie się na wyborców. Tworząc liczne i solidarne kadry wyborców, wzmacniamy się sami i wzmacniamy Paranę, która, o ile zdobędzie się na 250.000 elektorów, lub więcej, co jest możliwe, inne odrazu zajmie miejsce w Federacji Brazylijskiej. Głos Jej napewno usłyszy wtedy Rio, S. Paulo, Minas czy Bala.

Armando de Sales zaznaczył jeszcze: »Opieszałość tych, którzy posiadając wszelkie dane po temu, aby być wyborcami, a nie zapisują się, jak i tych, którzy będąc wyborcami, nie chcą głosować, stanowi akt zrzeczenia się praw nie mający wytłómaczenia. Jeżeli takowa obojętność rozpowszechni się — Brazylia nigdy nie dojdzie do powagi i siły wielkich demokracji«.

Powinniśmy przeszczepić na teren parański te metody propagandy i koncepcje demokratyczne Partido Constitucionalista sanpaulistańskiego.

Kampania o 20.000 głosów po kolonjach byłaby n. p. ogromnym dziełem, może największem, do wykonania w terminie zezwalającym na kwalifikację i zapisy nowych wyborców.

Dajemy Paranie i Brazylii — ziemniaki, żyto, pszenicę, kukurydzę, len i wszelkie produkty rolne, nadszedł jednak czas, abyśmy dali 20.000 wyborców!

20.000 wyborców — powinno stać się naszym obecnym hasłem!

Ostoja Roguski.

KS. WOJTASZCZYK WYJEŻDŻA DO POLSKI

Jak się dowiadujemy, ks. Józef Wojtaszczyk, kapłan ze Zgromadzenia XX. Salezjanów, udaje się dnia 28 b. m. w podróż do Polski. Ks. Wojtaszczyk przybył do Brazylii jako kleryk w 1926 roku, tu otrzymał święcenia kapłańskie i następnie był cenionym profesorem w słynnym Salezjańskim Liceum Serca Jezusowego w São Paulo. Pozatem Ks. Wojtaszczyk chętnie udzielał się pracy społecznej w kolonii polskiej w São Paulo i jest członkiem Zjednoczenia Polsko-Katolickiego »Oświata«.

Przew. Księdzu Wojtaszczykowi, jako Czytelnikowi »Ludu« i Rodakowi życzymy szczęśliwej podróży do Ojczyzny i Jego Rodziców, a następnie prędkiego powrotu do Ziemi Św. Krzyża. Red.

SKANDAL OBYCZAJOWY

Z São Paulo donoszą, że policja obyczajowa wszczęła śledztwo przeciw jednemu ze znanych na terenie sanpauloskim lekarzy, dwom bogatym kupcom i jednemu artyście, oskarżonym o wprowadzanie na drogę niemoralnych czynów niewinnych dziewcząt.

Rio Grande do Sul

NOWE TOWARZYSTWO

W Barro (Rio Grande do Sul) od dłuższego czasu noszono się z zamiarem powołania do życia towarzystwa, któreby było wyrazem uczuć polsko-katolickich. Myśl tę zrealizowano 7 stycznia 1937 r., zakładając towarzystwo Matki Boskiej Częstochowskiej i Oria Białego.

W skład zarządu wchodzą: prezes—Antoni Dołęcki, wice prezes — Leon Olekaiński, sekretarz — Bazyli Linkiewicz, II-gi sekretarz — Franciszek Stefański, skarbnik — miejscowy X. proboszcz, bibliotekarz — Jan Olekaiński; Komisja rewizyjna: M. Wiśniewski, M. Olekaiński i Zembarczek.

W chwili obecnej towarzystwo liczy 39 członków i już na 3-go maja przygotowuje obchód uroczystości narodowej, którą zacznie mszą św. o godzinie 9-ej w miejscowym kościele parafialnym.

Tu i tam z Brazylii

— W Salvador uwięziono niejakiego Alfreda Rodriguesa za defraudacje pieniężne.

— Gubernator Stanu Piauhy wydał okólnik do wszystkich prefektów Stanu, ażeby starali się, by jaknajwięcej otwarto nowych szkół w przyszłym miesiącu.

— Z Waszyngtonu donoszą, że znany prawnik brazylijski, Afranio de Mello Franco został wybrany prezydentem Komisji dla wytyczenia granic pomiędzy Perú i Ekwadorem.

— Departament Propagandy w Rio rozpoczął wydawać propagandowy miesięcznik w czterech językach w którym podaje różne informacje dane statystyczne o Brazylii.

— W São Paulo bawi wycieczka studentów z Pernambuco.

— Zbiory bawełny w 1937 r. obliczono na ogólną sumę 392.111.000 kg.

— Z Rio donoszą, że na łodzi podwodnej »Humaytá«, w skutek defektu w motorze, nastąpiła eksplozja. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ofiarom wypadku nie grozi śmierć a uszkodzenia są bardzo małe.

Ostatnie wiadomości

POLSKA

MANIFESTACJA NARODOWCÓW

Warszawa, 17. — Na wyższych uczelniach w kraju rozruchy trwają w ciągu dalszym. Na politechnice warszawskiej wybuchły dwie bomby, które wyrządziły wiele szkód materialnych.

Uniwersytet warszawski w ciągu dalszym pozostaje zamknięty.

WIELKA DROŻYZNA

Warszawa, 17. — Zwyżka cen w kraju z dniem każdym podnosi się. Wszystkie artykuły podskoczyły w cenie o 11 i pół proc. Rząd polski wskutek tego jest zaniepokojony i czuwa, by wskutek tej drożyzny nie powstały jakie zamieszki.

— W czasie uroczystości koronacyjnych w Londynie odbędzie się w Spithead wielka defilada morska okrętów wojennych Wielkiej Brytanii i państw innych. W defiladzie tej Polskę reprezentować będzie kontrtorpedowiec »Burza«.

— Dnia 9 go kwietnia wystartował po Palestyny major Kazimierz Ziemba ński na awionie RWD 13, celem doręczenia Aeroklubowi palestyńskiemu jednej z siedmiu awionetek, zamówionych w Polsce.

Ze świata

PROTEST ANGIELSKIEGO PROTESTANTA

J. A. Kensit, sekretarz jednego z wielu protestanckich związków w Anglii złożył na ręce ministra Baldwina protest przeciw oficjalnej delegacji papieża na uroczystości koronacyjne. Między innymi wyraża się, że dopuszczenie podobnej delegacji byłoby »skandalem najwyższego stopnia«, ponieważ rytuał odwieczny nie pozwala na żadne stosunki z Kościołem rzymskim. Domaga się także Kensit w imieniu całego swego związku zapewnienia rządu, że delegacji papieskiej ani wojsko ani flota nie odda honorów.

PROPONUJĄ STOLICĘ LITWY PRZENIEŚĆ DO KŁAJPEDY

Na kongresie właścicieli domów, który się odbył w Kownie, jeden z uczestników, rodem z Kłajpedy, nazwiskiem Grabsis złożył wniosek przeniesienia stolicy Litwy z Kowna do Kłajpedy. Przyspieszyłoby to — zdaniem mówcy — związanie kraju kłajpedzkiego z całą Litwą oraz rozwiązałoby nieporozumienie miejscowe przez wzrost liczby mieszkańców narodowości litewskiej. Projekt ten nie jest nowy. Prof. Pakszias kilkakrotnie poruszał w prasie sprawę przeniesienia stolicy do Kłajpedy. Należy zaznaczyć, że rząd kowieński w trosce o wzmocnienie żywiołu litewskiego przeniósł już do Kłajpedy instytut pedagogiczny, instytut handlowy i inne przedsiębiorstwa państwowe.

TAJEMNICZA RĘKA KIERUJE TERROREM W PALESTYNIE

Pisma kairskie, a w tej liczbie »Al Mokattam«, donoszą z Jerozolimy, że terror w Palestynie wzmaga się z dniem każdym. Ludność żydowska wykazuje z tego powodu niezwykłe zdenerwowanie, a władza mandatowa jest również zupełnie zdezorientowana. Nikt w rzeczywistości nie wie, kto kieruje akcją terrorystyczną.

Członkowie arabskiej rady naczelnej oświadczyli wobec prasy, że rada ta nie tylko nic nie ma wspólnego z terrorem, lecz nawet go potępia, gdyż może on zaszkodzić raczej w ostateczności interesom arabskim.

Tymczasem w niektórych miastach palestyńskich są ostatnio rozlepiane potajemne na murach meczetów odezwy, nawołujące ludność muzułmańską do składania ofiar pieniężnych potrzebnych dla kontynuowania »świętej walki w obronie Palestyny przed niebezpieczeństwem żydowskim«.

ISKIERKI

— W Maroku francuskim panuje tak dotkliwy głód, że ludzie mrą a inni co silniejsi przekraczają granicę i przechodzą do Maroko hiszpańskiego.

— Na przedmieściach Londynu komuniści urządzili burliwą manifestację w wyniku której powstała bójka. Dopiero policja przyprowadziła wzburzoną ludność do porządku.

— Rząd niemiecki wystosował notę do Ojca Św. która pozostaje w ścisłym związku z postępowaniem przez papieża reżymu hitlerowskiego. Bliższe szczegóły noty niemieckiej są nieznane.

— Z Brukseli komunikują, że bawi tam polski minister handlu i przemysłu, Roman, który przemawiając do przedstawicieli prasy, oświadczył, że polsko belgijskie stosunki handlowe są na najlepszej drodze.

ZŁOTA KSIĘGA

»XVI. Sejm »Oświaty« wzywa wszystkich swych członków oraz wszystkich Polaków katolików do ofiarności na budowę Domu »Oświaty« w Kurytybie, a tym, którzy jako pierwsi, już złożyli ofiary, Sejm wyraża serdeczne podziękowanie i głębok wdzięczność«.

NA BUDOWĘ DOMU KATOLICKIEGO W KURYTYBIE

Ofiarowali:

Z przeniesienia	7:619$100
Minister Dr. T. Grabowski	500$000
K. Zaniewski, sekretarz Poselstwa P. R. P. w Rio de Janeiro	100$000
K. Łukasiewicz, Rio	50$000
P. Bojarski, Rio	20$000
Franciszek Szymański z São Paulo	50$000
Łucja Szymańska z S. Paulo	25$000
Wojciech Twardowski, Kurytyba	50$000
Ks prob. L. Starzyński z Antoniny	50$000
Jakób Szwarca z Abranches	10$000
Razem	8:474$100

Wszystkim ofiarodawcom składamy gorące podziękowanie.

Sekretariat Zjednoczenia P. K. »Oświata«

W bagnie wielkiego miasta

SZKOŁA DLA MAŁOLETNICH PRZESTĘPCÓW ISTNIAŁA W WARSZAWIE

Od dłuższego czasu na terenie stolicy ginęły dzieci w wieku od 8 miu do 12-tu lat. Po kilkudniowej nieobecności wracały do rodziców, po czym, ukradłszy coś z mieszkania, znowu znikły. Rodzice meldowali o tym policji, lecz dochodzenia nie mogły wykazać tajemnicy. Wreszcie policja natrafiła na ślad i przystąpiła do obserwacji domu Mokotowska 17, do którego przychodziło w porze wieczorowej kilkunastu chłopców.

Jak się okazało, przychodzili oni do mieszkania Stanisława Greta, znanego złodzieja. Gdy policja onegdaj w nocy przyszła do mieszkania G., zastała śpiących 12 chłopców. Okazało się, iż Grat »polował« na dzieci, które mają macochy i — pod pretekstem wychowywania i kształcenia, zwabiał pod swój dach, przy czym uczył chłopców dokonywania kradzieży. Po kilku lekcjach, wybierał podatniejszy materiał i wysyłał na miasto, celem kradzieży w sklepach, tramwajach, na dworcach, w halach targowych samochodów, dorożek i innych pojazdów.

Za przyniesione łupy, Grat dawał nieletnim przestępcom drobne sumy pieniędzy na całodzienne wyżywienie, kino i łakocie. Podczas przesłuchiwania nieletnich przestępców, okazało się, iż wszyscy chłopcy mieli macochy. Poza tym byli dobrze pouczeni przez swego »nauczyciela«, skarżąc się policji na swe macochy, iż w sposób nieludzki bity ich i maltretowały, przeto zmuszeni byli uciec z domu. Grata osadzono w areszcie, nieletnich przestępców zaś oddano pod dozór rodzicom. Zaznaczyć należy, iż jedna z dziewcząt (15 letnia), która wpadło w sidła zbira, za jego namową uciekła z domu i oskarżyła ojca o znęcanie a następnie wytoczyła proces cywilny o alimenty.

Wycieczka do Paranaguá

Dzięki staraniom »Centro Operario Catolico«, dnia 9-go maja wyruszy specjalnym pociągiem wycieczka do Paranagua. O godzinie 6 tej rano odchodzi pociąg z dworca kurytybskiego.

Centrum Robotnikó« Katolickich zaprasza do wzięcia udziału w wycieczce do Paranagua robotników katolików oraz ich przyjaciół, by w ten sposób wspólnie móc się zabawić oraz przy nadarzającej się sposobności jeszcze silniej zacieśnić węzły klasy robotniczej.

Bilety już można kupować przy: 13 de Maio N 56 i ulicy Barão do Cerro Azul 58.

Wysprzedaż biletów kończy się 25-go kwietnia.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Czwartą po Wielkanocy

(Ewangielia u św. Jana w rozdziale XVI.)

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał; a żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie wierzą we mię. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę a już mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam. On mię uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

»On duch prawdy, nauczy Was wszelkiej prawdy«.

Czy prawda istnieje jeszcze na tym świecie? Gdy się popatrzysz na to życie i na ten świat, to ci się wydaje, iż prawda już dawno zamarła. Świat kłamie bezczelnie, wiemy o tym, i nikomu wierzyć nie można, bo ludzie są zanadto samolubni, pragną drugiego podejść, oszukać, uwieść, aby tylko swoją korzyść mieć. Kłamał Judasz, kiedy całując Pana Jezusa i udając przyjaciela, zdradził Go. Tak i dzisiaj świat postępuje. Popatrzcie na komunistyczne Sowiety; raj obiecują na ziemi, i swobodę i braterstwo i wszystko czego jeno dusza pragnie. A tam, gdzie zdołali założyć swe panowanie, tam nastała ciężka niewola, tam ucisk i niedostatek, tam prawdziwe piekło. Popatrzcie na rząd Hitlera. Konkordatem uroczyście się zobowiązał szanować prawa Kościoła, a teraz łamie bezlitośnie wszystkie dane zobowiązania. Nie masz prawdy — świat kieruje się kłamstwem — a wskutek tego nie ma zaufania. Państwa wydawają zawrotne sumy na zbrojenia. Przed sądem Piłata zrobił Pan Jezus takie zeznanie: »Przyszedłem na ten świat, aby dać świadectwo prawdzie. Kto z prawdy pochodzi, słucha głosu mego«. Piłat nie uwierzył lub nie zrozumiał tych słów. Wstrząsnął tylko ramionami i rzekł: Hm! Cóż to jest prawda? Tak samo i dziś świat coraz więcej grzęźnie w sceptycyźmie i niedowiarstwie. Nie wierzy także i tym prawdom, których Pan Jezus nauczał, i w które wierzyć trzeba. Prawdą nieomylną są słowa Pana Jezusa, są słowa Ewangelii św.; prawdą nieomylną jest nauka Kościoła św. A gdy przyjdzie on duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Tam, gdzie nie może się przedostać łaska Ducha św., tam panuje ciemność, chaos i zamieszanie, a tylko tam, gdzie wnika łaska Ducha św. tam nastaje jasność, ład i prawdziwy pokój.

Ks. T. K.

Związki między masonerią a Moskwą

Ukazała się niedawno nakładem paryskiej firmy wydawniczej Baudiniere ciekawa książka pod tytułem »Franc-Maçonnerie et Front populaire«. Autorami jej są Albert Vigneau, były — jak sam wyznaje — Mistrz Wielkiej Loży Francji, i Vivienne Orland.

W książce tej znajdujemy między innymi następującą charakterystykę obecnej sytuacji:

»Dwie kultury walczą dziś o pierwszeństwo w Europie. Z jednej strony stara kultura chrześcijańska, której zawdzięczamy nasz rozwój, a z drugiej — zgodnie z międzynarodowymi ideami masońskimi — fałszywa kultura sowietów, grożąca rozszerzeniem swojej barbarii aż do nas. Wojna domowa, która w odległości niespełna tysiącak ilometrów od Paryża tak strasznie krwawo szaleje, istnieje również we Francji w stanie utajonym. Wystarczy epizod, aby ją rozpętać«.

Winę za to ponosi masoneria, jak bowiem autorzy książki udowadniają dokumentami, wolnomularzom mającyła zawsze myśl o rewolucji światowej i myśl ta konsekwentnie musiała doprowadzić do związków ideowych z bolszewizmem moskiewskim. Na międzynarodowym kongresie wolnomularzy w roku 1900 postawiono sobie za cel »opanowania wszystkich publicznych i politycznych władz Europy i świata, uzyskanie siły społecznej, która doprowadzi do emancypacji świata«.

W świetle takiej uchwały zrozumiałymi stają się odsłonione przez autorów omawianej książki nici wiodące od francuskich lóż masońskich do hiszpańskich lóż rewolucyjnych i anarchistycznych, jak loża »Pius Ultra« lub emigrancka włoska »Italia Nuova«. W związku z tym autorzy »Franc-Maçonnerie et Front populaire« stwierdzają, że istnieje »sprzysiężenie lóż, w których łonie organizuje się czynną kampanię przeciw krajom faszystowskim lub jakoby faszystowskim«. Przez »faszyzm« wolnomularze rozumieją zaś każdy porządek społeczny oparty na gruncie uznawania zasady autorytetu.

Reasumując swoje wywody, autorzy tej bardzo ciekawej książki przestrzegają społeczeństwo przed lekceważeniem roli masonerii, która, będąc śmieszną przez swoje ceremonie, obrzędy i dysynkcje, w istocie jest wrogiem społeczeństwa nie mniejszym od komunizmu i na równi z nim powinna być zwalczana.

Matki winne wiedzieć

W dniu, w którym większość matek będzie znała zasady hygieny i żywienia dzieci, zmniejszy się śmiertelność wśród dzieci w sposób widoczny, jak się to już stało w innych krajach. Jedną z zasadniczych reguł zdrowia niemowlęcia jest ta, że dziecko karmione u piersi matki jest zawsze zdrowsze, silniejsze i lepiej rośnie, niż chowane na smoczku. Trzeba, aby matki wiedziały o tym i trzymały się tych wskazówek. Dziecko karmione sztucznie zapada często na zdrowiu, jest słabszem, a dzieje się to z tego powodu, że żołądek dziecka nie zawsze przyswaja sobie dobrze owe sztuczne pożywienie.

Inny punkt ważny wśród rad dla matek — to pory karmienia dzieci i lekcie: Matki mieszkające w miastach powinny udać się po rady w tych sprawach do zakładów macierzyńskich a matki na wsi, pozbawione opieki sanitarnej, powinny tym bardziej wystrzegać się wszystkiego, coby mogło niemowlęciu i dziecku zaszkodzić.

Jednym z następstw nieodpowiedniego pożywienia u dzieci są zaburzenia kiszkowo-żołądkowe, które przerzucają się czasami na organy sąsiednie i powodują np. zapalenie nosa, opuchnięcie gardła, zapalenie nerek i t. d.

Nieżyt kiszek i żołądka nie jest przy dzisiejszym stanie wiedzy lekarskiej rzeczą zbyt trudną do wyleczenia, trzeba tylko natychmiast zastosować dietę i udać się do lekarza po dalsze wskazówki. Przeciw niedyspozycji narządów trawiennych mamy także znakomity środek w postaci pigułek, wyrabianych przez firmę Bayer pod nazwą »Eldoformio«. Matka, posiadająca te pigułki w domu, może być spokojniejszą o zdrowie nie tylko dziecka ale całej rodziny.

Tiro de Guerra Nr. 19 »RIO BRANCO«

KOMUNIKAT

1) **Na życzenie p. Presesa, podaję zainteresowanym do wiadomości, że od dziś do 30 kwietnia, b. r., przyjmuje się do zapisów w T. G. nową turmę Kandydatów na Rezerwistów.**

2) **Kandydaci mogą zapisywać się w Sekretariacie tego Twa., przy ul. TIBAGI, między ul. 15 de Novembro a Amintas de Barros, w poniedziałki i w piątki od 20 do 22 godziny. A tak samo mogą oni zasięgnąć wszelkich informacyj w każdej chwili w dzień.**

3) **Kto się już zapisał do T. G. może być rezerwistą — bez składania egzaminu, ale musi uczęszczać, i to przez krótki czas, na instrukcje.**

Kurytyba, 16 Marca 1937 r.

Henrique Bettes, sekretarz.

Potrzebna dziewczyna do służby.

Zgłaszać się
RUA CARLOS DE CARVALHO
Nr. 277, bursa.

Postęp i trudności

Wynalazki i ulepszenia ułatwiają nam wprawdzie pracę, jednocześnie czynią one nasze życie coraz bardziej skomplikowanem. Nie możemy już naprzykład czuć się całkiem bezpiecznie na ulicy. Ze wszystkich stron grozi nam niebezpieczeństwo, szczególnie od samochodów. Nawet na trotuarze popychają nas i trącają. Ten stan ciągłej baczności na to co się w około dzieje, podrażnia nerwy u osób słabych a nawet u jednostek silnych, które nie pędzą hygienicznego trybu życia. Najgorzej, to już w wielkich miastach, gdzie mała zaledwie część mieszkańców może wypoczywać i odżywiać się, jak powinna. W tym stanie rzeczy ciało nasze traci fosfor i inne składniki niezbędne w systemie nerwowym. Cierpiący na wyczerpanie umysłowe biorą znakomity środek Tonofosfan firmy Bayer — i istotnie, po trzech zastrzykach poczynają czuć się lepiej i wracają im siły, jakby spędzili urlop i byli na wywczasach gdzieś w górach.

Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizycje wojskowe. Registracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów.

W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis.

Adres: **Rua Gago Coutinho 28 — Rio de Janeiro.**

ELIXIR 914

używając go zauważa się po kilku dniach:

1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie pryszczów, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.

3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołądek i kiszki będą w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych na tle syfilitycznym.

— Ja dałem słowo rycerskie temu jeńcowi, że nie będzie brany na spytki ani karany śmiercią.

— Postąpiłeś wasć lekkomyślnie i słowo dane obowiązuje ciebie, ale nie mnie — wybuchnął Zamojski.

— Jaśnie wielmożny panie kanclerzu, wszak jestem szlachcicem, obywatelem wolnej Rzeczypospolitej, służę z dobrej woli i jako wódz podjazdu wziąłem jeńca, zeznał sprawiedliwie; gdy dałem mu rycerskie słowo, czyż mogę je złamać? Ja sam czułbym się niższym i podlejszym od najnikczemniejszego pachoł ka, gdyby wbrew memu słowu jeniec w czemkolwiek ucierpiał — kończył zaczerwieniony, głosem śmiałym i stanowczym.

Zamojski odzyskał już spokój w zupełności. Patrzał wyrozumiale na wzburzenie Adama i litował się nad bladym i zastraszonym bojarem, i po chwili rzekł:

— Praw jesteś wasćmość, rycerskie słowo zawsze i wszędzie obowiązuje... Co zamierzasz waszmość z jeńcem uczynić?

Adam z rozjaśnioną twarzą skłonił się nisko przed kanclerzem i powiedział z wielką uległością:

— Skoro wasza miłość raczyłeś uwzględnić moje słowo, oddaję waszej miłości jeńca bez żadnych zastrzeżeń.

Zamojski uśmiechnął się i gładząc wąs, powiedział:

— Gdy się waszmość uspokoiłeś, dam ci przestrogę żołnierską. Z mego rozkazu pojechałeś waszmość dla zasięgnięcia języka. Dostałeś go. Słusznie uczyniłeś, że go przesłuchałeś, ale on z prawa wojennego należy tylko do głównego wodza, i bezprawiem było z twej strony wchodzić z nim w jakiekolwiek umowy. Wierzę, iż jesteś przekonany, jako ten jeniec prawdy mówił na zadane przez ciebie pytania. Są jednak szczegóły, o które potrafi zapytać tylko wódz. Na przyszłość unikaj waszmość podobnych przyrzeczeń i nie szafuj słowem rycerskiem.

— Rozumiem i będę posłuszny — skłonił się Adam.

— O tem nie wątpię. Czy prócz tych pięciu pocztowników moskiewskich nikogo nie spotkałeś?

— I owszem. Widocznie rozgromieni pocztowicy dali znać do Toropca, gdyż przed wschodem słońca, około pięćset konnej Moskwy i Tatarów, usiłowali nas ogarnąć. Stosownie do rozkazu waszej miłości nie wdałem się w bitwę, tylko rozproszyłem część zabiegającą mi drogę, a i tak szli za nami do pierwszych czat naszych.

— Sprawiłeś się waszmość dobrze. Kontent jestem i nie przepomnę ci tej przysługi, gdy nadarzy się pora.

Adamowi błysnęły oczy i zaczął niepewnym głosem:

— Jeśli wasza miłość raczyłbyś mi wyświadczyć łaskę, to pozwól mi iść pierwszym na spotkanie przedniej straży Moskwy, którą dowodzi książ Prozorowski.

— A, rozumiem, chcesz załatwić dawne i nowe rachunki... maszże jakie nowe wieści o porwanych niewiastach?

Adam spojrzał znacząco w stronę stojącego jeńca, zrozumiał to kanclerz, kazał bojara wyprowadzić i rzekł:

— Mów. Sprawa ta dla króla jegomości i dla mnie jest tak ważna, jak i dla ciebie.

— Jakom rzekł, bojar Karamskoj jest dworzaninem i powiernikiem książa Prozorowskiego. Bojar w zaufaniu zwierzył mi, że wojewodzina z córką i dworem uwięziona jest przez książa Andrzeja Worońca w Szulgowie niedaleko Moskwy.

— Ale ona w zdrowiu i córka wolna?

— Bóg je strzegł. Sam car przeszkodził na razie małżeństwu, ale ów miecz Damoklesa wisi nademną — westchnął Adam.

— Ustrzegł je Bóg do tego czasu, ufajmy Mu, że ich nie opuści... Wieczorem, gdy odpoczniesz, przyjdziesz waszmość do mnie na wieczerzę i opowiesz mi szczegóły swej ekspedycji, a jeśli król jegomość nakaże wyprawę na Moskwę idącą z odsieczą, waszmość pójdziesz w przedniej straży.

— Pokornie dziękuję waszej miłości, a może się spełnią moje gorące życzenia i spotkam Prozorowskiego w polu. I jako tego zdrajcę Worońca pokarze król za przeniewierstwo, tak może Bóg pozwoli, że zmierzę się z Prozorowskim, który nową zbrodnię zamyśla w porozumieniu z książem Worońcem.

— Sąli oni teraz w porozumieniu? — zdziwił się.

— Mówił mi jeniec, jako zausznik Worońca, że Łapa, przekradł się z Wielkich Łuk przez nasz obóz i zaniósł polecenie Prozorowskiemu do Okowiec.

— I co? — niecierpliwił się Adam.

— Mieliśmy jechać z naszym książem, aż tu, nasz najpotężniejszy gospodar rozkazał książowi ruszyć natychmiast do Nogajców i sprowadzić ich na wojnę. Tak nie czas było jechać do lubki i weselić się. Pojechaliśmy z książem do Nogajców.

— A wojewodzina gdzie teraz?

— Może w Szulgowie, a może i nie.

— Jakto, nie wiesz?

— Prawdę mówię. Łapa przyjechał z jakiemś poleceniem do książa naszego. Wiem, że nasz książ gniewał się i klął, ale ja po służbie musiałem odjechać; tyle dowiedziałem się, że Łapa wybierał się do Szulgowa, ale z jakim rozkazem, tego nie wiem.

— I nie domyślasz się? Przecież ty, jak widzę, jesteś powiernikiem książa, to pewnie domyślasz się całej sprawy.

— Nu, to tak: domysł to nie jest prawda, a ja przysiągłem mówić tylko czystą prawdę.

W tej chwili zbliżył się setnik Nieczuja i meldował:

— Jasny rycerzu, wozy gotowe do drogi.

Adam wstał i rzekł do kozaków, którzy byli opodal:

— Przypilnujcie jeńca — i odszedł w stronę wozów.

Obejrzał cały transport i rozkazał Semenowi Czajce:

— Pojedziesz na całą noc, koni nie żałować, im wcześniej będziesz w obozie, tem lepiej. Wiesz gdzie namiot pana kanclerza Zamojskiego?

— Któżby nie wiedział?

— Pojedziesz sam pod namiot, tam spotkasz dworzanina na służbie, zameldujesz mu o swym powrocie i powiesz, że masz jeńców. Gdyby pytano się o mnie, wrócę po wschodzie słońca, zanim rosa obeschnie.

— Rozumiem.

— No, w drogę! Bóg cię prowadzi!

— Panu Bogu polecam — skłonił się do nóg Semen Czajka.

Ruszyły wozy, a Adam, mimo, że cały utonął we wspomnieniach o Ewie, kazał sobie podać konia i pojechał wraz z setnikiem sprawdzić, czy czaty czuwają i są na posterunkach.

Zostawszy wszystko w porządku, wrócił do ogniska i spytał setnika:

— Czy już po pierwszych kurach?

Ten spojrzał na niebo, na księżyc i odrzekł:

— Już północ minęła.

— Nieczuja, każ się gotować kozakom do odwrotu, za godzinę w drogę.

Wydawszy to rozporządzenie, siadł przy ognisku i rzekł do jeńca:

— Zdaje się, że prawdę mówiłeś, więc nie będziesz cierpiał przy spytkach i obdarzę cię życiem.

— Niech wam Bóg nagrodzi jasny rycerzu i waszych wrogów niech wam odda na pokaranie.

— O to proszę też codziennie Pana Boga — westchnął Adam — a dużo z przedniej straży jest w Toropcu?

— Jest nas sześćset jazdy.

— A kto dowodzi?

— Wojewoda Łanujew

Nastała chwila milczenia. Adam rozmyślał nad otrzymanemi wieściami o Ewie. Bolało go, że tak blizki był utraty Ewy, gdyby nie ów rozkaz cara, wysyłający Prozorowskiego do Nogajców; ale podobny cud już się nie powtórzy, a Ewa będąc w rękach Worońca, ulegnie przemocy. Nienawiść do Prozorowskiego wzmogła się i Adam patrząc posępnie w palące się ognisko, rozmyślał, w jaki sposób mógłby się z nim spotkać. Pocieszała go myśl, że Ewa nienawidziła książa, ale teraz, kto wie, czy nie odmieniła serca? i nagle spytał:

— Słuchaj bojarze... mówiono mi, że wojewodzianka Dowojnówna nie bardzo chętnie wychodzi za książa.

— Nu, to prawda. Jakiś tam polski szlachcic miał się żenić z nią, ale co książ, to książ. Zresztą, jak jej dziad każe, to wnuka musi być posłuszna, takie jest prawo.

Adam słuchał chmurny i żałosny, rad byłby mu wtłoczyć w gardło te słowa, które były wyrokiem na jego miłość, ale powstrzymał się i rzekł na pozór spokojnie:

— Dziwi mnie to, że książ chce pojąć w małżeństwo dziewczynę, która go nie lubi.

— Nas wszystkich to dziwi i widno, że musiała rzucić na niego uroki jakieś, albo czary. Jak tylko mu wspomnieć o niej, to się czerwieni, kinie i przysięga, że musi być jego żoną. Ot i teraz, jak był Łapa, mało co że go nie ubił, pewno złe wieści przyniósł mu o niej od książa Worońca.

— Nie wiesz jakie?

ATLANTICA

Imperial Pilsen

Pilsen Nacional

EXTRA — EXTRA — EXTRA

ze słodu polskiego

„Plantadeira Internacional" Nr. 156 B.

Maszyny do sadzenia bawełny, kukurydzy i t. p.

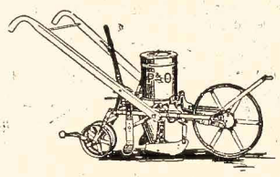

International Harvester Export Company

Przedstawieli na Paranę

N. Barberi & Cia.

Rua Riachuelo 239—Telefon 1886

Casa de Saude „São Francisco"

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. —.Przyjmuje od godz. 10-tej do11 i pół i od 1—5

PŁASZCZE

męskie i dla chłopców, bardzo dobrze wykonane z słynnej fabryki płaszczów i kap »MARAVILHA«, po niesłychanie niskich cenach.

Praça Tiradentes 593 — róg ulicy Monsenhor Celso. Filia: Ponta Grossa—R. Cel. Claudio, 38.

Skład skór i garbarnia

do garbowania skór z sierścią. Skóry ze żmij, żab, jaszczurów i t. p. »Camurças, pelicas, boxalfs«, skóry do bębnów, bębenków, pergaminy. Sekcja kroju płaszczów ze skórek, przedewszystkiem ze skór zwierząt brazylijskich i południowo-amerykańskich.

FARBUJE I ODNAWIA się płaszcze i kołnierze. Sprowadza surowe skórki oraz przyjmuje je do naprawy.

Amhof & Cia. Ltda.

Rua 15 de Novembro 433, Telefon 1107.

Dr. J. Aleksander Doorowolski

Konsultorium: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba), tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.

Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.

Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Konsultorium: Nad apteką »Avenida« przy Aven. Jeão Pessoa 68. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-ej do 6-ej. Telefon 8—7—6

Rez. Rua Commendador Araujo 970 Telefon 424.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam — CURITIBA.

Towarów Stalowych

ŻĄDAJCIE TYLKO OD WASZYCH DOSTAWCÓW MARKI

CAVALLINHO

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI "SOLINGEN"

Z FABRYKI

FERNANDO ESSER & CIA.-SOLINGEN-

GDYNIA - AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	s/s »Pułaski« »PUŁASKI	s/s »Kościuszko« »KOŚCIUSZKO«
Odjazd z Gdyni dnia	28-3-37	29-4-37
Przyjazd do Rio dnia	11-4-37	19-5-37
Przyjazd do Santos	12-4-37	20-5-37
Rio Grande		22-5-37
Przyj.do Montevideo	15-4-37	23-5-37
Przyj. do B. Aires	16-4-37	24-5-37

Odjazd do Gdyni:

»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«	»KOSCIUSZKO«
Odjazd z B. Aires		21-4-37	28-5-37
Przyjazd do Santos		25-4-37	1-6-37
Przyjazd do Rio		26-4-37	2-6-37
Przyjazd do Victorii		27-4-37	3-6-37
Przyjazd do Boulogne Sur Mer		14-5-37	20-6-37
Przyjazd do Kiel		15-5-37	21-6-37
Przyjazd do Gdyni		16-5-37	22-6-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają:

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens

Avenida Rio Branco, 19. **Rio de Janeiro.**

Agencia Poloneza de Viagens

rua Libero Badaró, 561. 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — **São Paulo.**

Oraz agencje:

Firma »PARANPOL« (Emiliano, Kimak & Cia.) **Kurytyba,** Praça Cel. Enes, 48. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.

L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837, C. Postal 166—**Porto Alegre.**

— Nie.

— Ale domyślasz się, to powiedz.

— Jeśli chcecie, to wam powiem, co mówili dworzanie kniazia,

— Mów!

— Powiadali, że Łapa przyniósł od kniazia Woronca upomnienie, ażeby książ Prozorowski uszanował wojewodzinę i jej córkę, bo sam król polski wstawi się za niemi, jak będzie robił pokój z naszym najpotężniejszym gosudarem. I dlatego rzucił się z nożem na Łapę, ledwie go udobruchali, bo chciał Łapę powiesić.

— Skądże wiecie, że król polski zażąda wydania wojewodziny?

— Bo raz już tak było, gdy wziął do niewoli Wasyla Wasyliewicza Woronca, a teraz posłowie, książ Sickij i Piwow gdy wracali od króla, głośno mówili, że wojewodzinę trzeba oddać.

W Adama wstąpiła otucha. Był przekonany, że na żądanie zwycięskiego króla, wojewodzinę i Ewę Moskwa zwróci. Dorozumiewał się, że książ Andrzej Woroniec, zamknięty w Wielkich Łukach, pewno nie spodziewa się obronić twierdzy i z przypuszczalnej niewoli chce się ratować oddaniem wojewodziny. Będąc dobrej myśli, zapragnął przysłużyć się królowi i Zamojskiemu, którego uważał słusznie za swego wielkiego orędownika. Przypomniał sobie żądanie Zamojskiego, ażeby o świcie miał wiadomość o sile i ruchach wojsk nieprzyjacielskich, nie pomnąc tedy na zmęczenie swoje, kazał trąbić wsiadanego. Jeńca oddał pod straż czterem kozakom, którzy głową swoją odpowiadali za niego.

Zaledwie uszykowały się obie secny w pochód i miano ściągać wysunięte czaty, gdy z posterunku najbardziej oddalonego nadbiegł kozak i zameldował:

— Od wschodu bieży ku nam liczne wojsko. Dudni ziemia od tysiąca kopyt.

Dorozumiał się Adam, że to jeźdni rozproszeni przy zabraniu transportu żywności, idali znać do Toropca i pewno cała jazda przednięj straży wyruszyła przeciw niemu.

Natychmiast rozkazał ściągnąć czaty i nie chcąc się narażać na wątpliwy bój z przeważającym wrogiem, rozpoczął odwrót w stronę Wielkich Łuk.

Jechali już dobrą godzinę, gdy kozacy wysunięci na skrzydłach, dali znać, iż Moskwa zatacza półkole, ażeby równocześnie uderzyć z trzech stron. Ten szyk bojowy, nieznany u Moskwy, kazał się domyślać Adamowi, że wśród nadjeżdżającej Moskwy przeważają Tatarzy.

Wspomniał Adam, że niedaleko osiedlenia znachora jest głęboki jar, przez który przepływała rzeka niewielka, ale bagnista, a na niej był marny most.

I natychmiast powziął plan powstrzymania, a przynajmniej znacznego opóźnienia pogoni.

Szybko podjechał do jadącego na czele Nieczuji i rzekł:

— Pomnisz jar przy znachorze?

— Wiem, jasny rycerzu.

— Przy mostku zostawisz dziesięciu kozaków, niech toporami rozwalą most, jak tylko my przejedziemy.

— Rozumiemi — i natychmiast wyznaczył dziesięciu kozaków.

— Gwałem! — zakomenderował Adam i kazał dać stosowny sygnał trąbką.

I wśród powstających mgieł, przy niepewnym blasku księżyca, pędzili kozacy. Wrogie okrzyki, które zdawały się przed chwilą tak bliskiemi, milkły stopniowo, wreszcie ucichły.

Kozacy spuścili się w głęboki jar, zdawało się, że zapadli się w ziemię, tylko dudnienie ziemi wskazywało że konie biegną.

W kilkanaście paciorzy zabłysły spisy kozackie w świetle księżyca, po drugiej stronie jaru i stopniowo na skraju z ciemnego lesistego jaru wydobywali się kozacy. Równocześnie słychać było głuche uderzenie toporów, zwalające most.

Adam ubezpieczony względnie od pogoni, pozwolił odetchnąć koniom zmęczonym.

Po chwili nadbiegła Moskwa i niezdecydowana stanęła nad jarem i zaczęła rzucać klątwy i wyzwiska.

— Chodźcie do nas psubraty, czekamy! — żartowali kozacy nie szczędząc przezwisk.

Widzieli kozacy, że kilkunastu spuściło się w jar, a po chwili wrócili i zapewne meldowali o zerwaniu mostu.

Moskwa poczęła się naradzać, a kilka kup konnych rozbiegło się na prawo i lewo, szukając widocznie przejścia.

Na oko obliczył Adam siłę pogoni na pięćset konnych i spotkanie z nimi mogłoby skończyć się nawet zwycięstwem, gdyby jego kozacy nie mieli tak zdrożonych koni.

Adam nie znając kraju, obawiał się, że Moskwa znajdzie gdzieś dogodne przejście i może go ogarnąć. Zawołał tedy do siebie setników i rzekł:

— Wybierzcie kozaków, którzy siedzą na lepszych koniach i ci utworzą oddzielny huf. Nieprzyjaciel może na nas uderzyć, a słabsze konie nie wytrzymają natarcia.

— Pozwólcie jasny rycerzu—odezwał się Nieczuja — zanim Moskwa objedzie jar, my będziemy daleko, pod naszym obozem.

— Dałby to Bóg, ale ostrożność nie zawadzi. Róbcie, co kazałem... a co z jeńcem?

— Jest pod strażą — wskazał Nieczuja na dalszą grupę kokaków.

— Niechże go pilnują, jeśli chcą żyć.

Wkrótce huf kozaków na lepszych koniach stanął w szeregu. Liczył on osiemdziesiąt koni, z wyglądu nieszczególnych, ale wytrwałych, lekkich i szybkich w biegu. Adam stanął na jego czele, a reszcie kozaków kazał jechać przodem, gdy jego huf tworzył straż tylną.

Ruszyli w otwarte pole, przerznięte tu i ówdzie mniejszymi i większymi gajami drzew szpilkowych i brzóz. Gwiazdy poczęły już biednąć, księżyc miał się ku zachodowi. W moczarach odzywały się czajki i ciche głosy ptasząt.

Ujechali z pół mili, gdy z prawego boku ukazała się nieprzyjacielska jazda i gnała na przełaj, chcąc kozakom przeciąć drogę do obozu.

Adam ze swym hufem wysunął się na czoło i nie zmieniając lekkiego kłusa jechał dalej.

Niebawem ze dwieście konnych uszeregowawszy się na drodze w stronę obozu, gotowało się do ataku. Gdy oba wojska zbliżyły się na jakie ćwierćsta kroków, Adam zostawiając słabszy oddział w odwodzie krzyknął do swego hufu.

— Gwałem!... W nich!

Z wyciągniętą szablą pędził sam na czele kozaków. Uderzenie było tak gwałtowne, że Moskwa nie dotrzymała pola i poczęła spłoszenie uciekać.

Pogoni zabronił Adam i kozacy ruszyli w stronę obozu, eskortowani zdaleka przez Moskwę, która dopiero widy ustąpiła, gdy kozacy mijali wysunięte czaty obozu.

Gdy Adam wraz z jeńcem stanął przed namiotem kanclerza, Zamojski już nie spał i kazał natychmiast prosić go do siebie.

— Przynosisz wieści?

— Tak jest.

— To dobrze, bo jeńcy, których mi przysłałeś, nawet na spytkach nie zeznali nic ważnego. Mów waść!

— Na odsiecz Wielkim Łukom idzie znaczna armia, według zeznania jeńca, którego przyprowadziłem, liczy ona do czterdziestu tysięcy ludzi. Prowadzą ją: książ Prozorowski straż przednią, przeważnie Nogajców; wojewoda Naszczokin część jedną i stoi w Ostaszkowie, a Czeremisinow idzie od Seliżarowa z drugą częścią. Całe wojsko zbierze się w Toropcu.

— Czy ów jeniec twój należy do znacznych?

— Bojar Karamskoj, dworzanin kniazia Prozorowskiego.

— Dawaj go tu, rozpytam się o szczegóły.

Wprowadzono bojara, który lękliwemi oczyma patrzał dokoła i raz po raz kłaniał się do stóp.

Zamojski począł go pytać o siłę i kierunek pochodu armii moskiewskiej, o wodzów i o Toropiec, nasz jeniec odpowiedział niemal dosłownie to, co mówił Adamowi.

— Czy wojsko pod Naszczokinem i Czeremisinowem należy do wyćwiczonych? Czy car opróżnił zamki i miasta, ażeby zebrać taką siłę?

— Nie wiem nic o tem, przyjechałem z kniaziem Prozorowskim od Nogajców, nie byłem w Moskwie.

— Ile wojsko ma konnicy?

— Nie wiem.

— Prowadzi ze sobą armaty i jakie?

— Nie wiem.

— Te szczegóły przypomnisz sobie na spytkach — rzekł surowo kanclerz i klasnął w dłonie.

Bojar pobladł jak chusta i szukał ratunku, patrząc przerażonemi oczyma na Adama, który lekko przybladł i rzekł:

— Jaśnie wielmożny Panie kanclerzu, czy słowo rycerskie ma cześć u waszej dostojności?

— Naturalnie—odpowiedział chmurnie patrząc na Adama.

Każda rzecz po 1$000!!

Dwie taśmy krawieckie	1$000	Jeden naszyjnik perłowy	1$000	Sznuryjedwabne, m.	1$000
Opal angielski	1$000	Mydełka Godiva, Roger, Cheramy	1$000	2 latkitalku	1$000
»Chitão« 1-ej klasy, m.	1$000	Piliczek do paznokci	1$000	5 tuzinów szpilek haczk.	1$000
Skarpetki sportowe	1$000	12 sztuk kredy	1$000	Skarpetki fantaz.	1$000
Pasta do zębów	1$000	6 guzików no kostiumu	1$000	Wspaniałe koronki, m.	1$000
Szczoteczki do zębów po	1$000	2 Farrinheiras	1$000	2 sztuki koronek lnianych	1$000
10 par sznurowek do butów	1$000	2 sprzączki do kostiumów	1$000	Baton Emiramy	1$000
»Soketa« piękny	1$000	20 tuzinów sprzączek	1$000	Mydełka Agua de Colonia, Roger, Cheramy de Paris	1$000
Skaretki wełniane męskie	1$000	12 pudełek haczków do peruki	1$000	Serwetki wielkie	1$000
6 Sapolium Derley za	1$000	3 chusteczki	1$000	5 sztuk taśm	1$000
Gąbki stalowe, 4 sztuk za	1$000	1 grzebień 1-ej klasy	1$000	Krawatki jedwabne	1$000
Drożdże Ady, latka	1$000	Szarfa dla dzieci	1$000	Guziki metalowe, tuzin	1$000
5 cmocków	1$000	Puder Colombina	1$000	7 form na ciasteczka	1$000
10 tuzinów klamr Ramona	1$000	3 ręczniki higieniczne	1$000	Środek przeciw karaluchom	1$000
10 ołówków nr. 2	1$000	Ręcznik 1-ej klasy, każdy	1$000	2 grzebienie	1$000
12 tabliczek szpilek	1$000	Ściereczki do talerzy	1$000	12 igielników	1$000
8 kłębków nici	1$000	Koronki filé, szer. 1 palm.	1$000	Pudełko »Alinhavo« 1000 jard i nici za	1$000
3 szpulki nici 200 jard.	1$000	Noże stołowe i kuchenne	1$000		
3 pary guzików angielskich	1$000	3 noże niemieckie	1$000		
Czepek kobiecy	1$000				

Soutache białe, grube, jedwabne lub bawełniane	1$000	Miotły dobre po	
3 mydełka Negus, białe, 4 szt.	1$000	Puder, pudełko, Reny z fotografią Shirley Temple	1$000
Mydełka »Sandalo«	1$000	Naszyjniki fantazyjne	1$000
Puder w wielkich pudełkach	1$000	Koronki różowe, niebieskiei t.d. 1-ej klasy	1$000
Puszki do pudru	1$000	Guziki z drzewa, 3 tuziny	1$000
Dwa posągi	1$000	Wstążki jedwabne, 10 m.	1$000
Zefir m.	1$000	Sprzączki z kamyczkiem do ubrania i trzewików	1$000
5 igieł Singer	1$000	Sprzączki celuloidowe, modne	1$000
2 talerze	1$000	Chusteczki białe	1$000
2 miednice mignon	1$000	Łańcuszki metalowe do kluczy	1$000
Czarny puder	1$000	Grzebienie 2 za	1$000
Tace fantazyjne	1$000	Olej perfumowy Klaridol	1$000
Soutache bawełniane i jedw.	1$000	Cola-tudo wielkie pudełko	1$000
5 metrów sznurów białych	1$000	Esmalte Emiramy na paznokcie	1$000
»Fecho« metalowe Ri-ri	1$000	Brylantyna dobra, Paranaense	1$000
Pończochy	1$000	Esencje 2 flaszeczki	1$000
Guziki do żałoby	1$000	Igły do Vitroli, pudełko	1$000
2 zamki	1$000	Mydełka Paulista, Roya, 3 za	1$000
2 tacki na szklanki	1$000	„Colchetes" de pressão, 1 niemieckie 5 tuzinów	1$000
Drożdże »Royal«, 2 puszki	1$000	Ręczniki dla fryzjerów	1$000
Różańce madreperola i pudełko pudru po	1$000	Skarpetki jedwabne, dla dzieci	1$000
Guziki coco, 3 tuziny	1$000	Mydełka coco, wielki kawał	1$000
24 sprzączek	1$000	Waselina perfum. francuska	1$000
Mydełka Eucalipto	1$000	Krawatki „Croche" jedwabne	1$000
Taśmy czarne, 3 szt.	1$000	Igły „Croche" 5 za	1$000
Taśmy wąskie, 8 szt.	1$000	Naszyjniki z ładn. kamyczk.	1$000
3 noże do ziemniaków	1$000	10 naparstków niklowych	1$000
Drożdże 2 paczki	1$000		
Raszple dla coco i ziemniaków	1$000		

RAZEM 114 RZECZY!

Nakrycia 1-ej klasy	14$000	Filó, siatka od komarów m.	10$000
Koronki Filé na firanki pół metra szerokie	2$000	Kretony szer. 2,20 w kol. m.	6$500
Nici do cerowania pończoch 10 kłębków	2$000	Atoalhado granité w kolor. m.	6$500
Koszule z Jersy z »Fecho«	15$000	Płótno na poszewki od	2$000
Majtki gumowe dla dzieci	4$000	Puder Coty, pudełko	5$000
Majtki damskie gumowe	10$000	Bawełna biała, podwójna, szt.	36$000
Parasolki damskie, jedwab.	18$000	Morim »Rio Negro«, sztuka	9$000
Czapeczki gumowe damskie	4$000	Brim granatowy m.	2$000
Gumowe podkładki na łóżka dla dzieci lub szpitalów m.	18$000	Płótno lniane kremowe i ciemne szer. 1,40	10$000
Kaszmir granatowy dla dzieci do szkoły po 13$, 17$ i	24$000	Palha de seda na ubranie m.	8$000
Nakrycia jedwab. na 2 osoby	34$000	»Fluido Latife« do upiększenia cery, wyroby słynnego perfumisty króla belgijskiego, Monsieur Tomas Jones, flaszeczka z 24$000 za	7$000
Krepa Mongol jedwabna	6$500	Puder Reny z czekami do tysiąca milrejów, latka	2$500
Jedwab Xadrez, piękny, moceny	9$000	Puder Colmar, latka	$400
Krepa »Cloqué«	9$000	Koszule z »Fecho«	5$000
Krepa Marrocain w korolach	4$000	Mydełka „Eucalol" do golenia	2$000
Płótno w kratki na zasłony sklepowe	4$000	Mydełka Benjoim po	1$500
Kołdry pluszowe po 2$500 i	5$000		

Praça Generozo Marques Nr. 26

Casa Abdo

EDIFICIO TACLA

N. B. ZA MIESIĄC OGŁOSIMY 250 RZECZY PO 1$000

Coś nadzwyczajnego!

FRANCISZEK GRYZEŁKO

WETERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy)

c) Mleko skłonne do zwarzenia się

Takie mleko dają krowy, które spożyły wiele kwaśnych roślin, lub te, które się niedługo mają ocielić.

Rady: Do paszy dodawać garstkę kredy, lub łyżkę soli karlsbadzkiej, ewentualnie, łyżkę potażu, lub też soli bydlęcej.

f) Mleko gorzkie

Mleko to powstaje najczęściej ze spożycia koniczyn i traw gorzkich, np. tysiącznika leśnego, kasztanów dzikich lub innych gorzkich roślin, jak również ze spożycia zgniłych liści kapuścianych i t. p. Jedynym środkiem leczenia jest usunięcie powodów i zmiana pokarmu.

g) Mleko krwawe

Mleko krwawe może być spowodowane uszkodzeniem narządów i gruczołów mlecznych, przez uderzenie lub upadnięcie bydlęcia, może wyniknąć ze stłuczenia lub obrażenia. W takich wypadkach należy leczyć, jak wskazano przy leczeniu ran i stłuczeń, (patrz, leczenie ran, rozdział IV.)

Krwawe mleko może być też spowodowane już opisanemi powodami w rozdziale VII (patrz, krwawy mocz u bydła). W takich razach należy leczyć według rad podanych w tym rozdziale.

POMOC PRZY PORODZIE U KRÓW

Prawidłowy poród może się odbyć wówczas, jeżeli płód ma położenie prawidłowe, to znaczy główkowe, a mianowicie wtedy, kiedy wysuwa się naprzód główką, położoną na przednie nóżki, lub pośladkowe, jeżeli wychodzi z macicy tylnemi nogami. Położenie główkowe można poznać po wystających ze sromu nóżkach, zwróconych raciczkami ku dołowi a w pochwie wyczuwa się mordkę płodu; położenie pośladkowe poznaje się po wystających ze szpary sromowej nóżkach, zwróconych raciczkami ku górze.

Jeżeli po upływie paru godzin od rozpoczęcia się silnych skurczy macicy i odejściu wódpłodowych, poród nie następuje, wówczas trzeba zbadać położenie płodu ręką.

W tym celu należy na palcach podobinać paznokcie, ręce dokładnie wymyć ciepłą wodą karbolową lub kreolinową, ewentualnie spirytusem i posmarować oliwą.

Oprócz tego przygotować należy trzy linki bez węzłów, grubości małego palca a długości każda po 2 do 3 metrów; najlepiej linki wygotować we wrzącej wodzie, w ostateczności można wymoczyć w 3% wodzie karbolowej lub kreolinowej, przygotować należy też kubełek czystej wody.

Na wystające nóżki nakłada się pętlę linki, której końce trzyma pomocnik i w chwili, gdy skurcze ustają wpycha się płód w macicę i ręką bada się położenie płodu. Jeżeli główka jest zawinięta, wówczas starać się trzeba wyciągnąć główkę ku pochwie, wyprostować ją i położyć na nóżki; jeżeli pomimo dokonanego obrotu, główka przy pierwszych skurczach macicy zawija się znowu, wtedy trzeba ją po ponownem wyprostowaniu na główkę nałożyć pętlę i pociągać za wszystkie linki w czasie skurczów macicy. Pętlę zakłada się ręką.

Jeżeli płód jest zawinięty jedną nóżką, wówczas należy na wystającą nóżkę założyć pętlę, płód, gdy, ustają skurcze zepchnąć wgłąb macicy, a wiożoną ręką starać się wyciągnąć zawiniętą nozkę, zginając ją silnie w stawie ramiennym (karkowym) i kolanie.

Należy też dobrze zapamiętać główną zasadę pomocy przy porodach, a mianowicie: w razie nieprawidłowego położenia płodu, trzeba się starać koniecznie nadać mu położenie prawidłowe, główkowe lub pośladkowe.

Po skończonym ciężkim porodzie, trzeba zawsze macicę przemyć zapomocą irygatora 2% wodą kreolinową lub 1% rozczynu lizolu. (C. d. n.)

Wojciech Roda

LISTY DO »LUDU«

III.

Znów biorę pióro do ręki, aby kilka słów napisać o naszych rozmowach.

Gdyśmy się zeszli w niedzielę po południu na rozmowy, moi przyjaciele i kumowie zaczęli od listu, który posłałem do redaktorów »Ludu« i który też w gazecie był umieszczony. Jeden z nich odczytał go głośno, a wszyscy byli bardzo zadowoleni. Cieszyli się nawet bardzo i z radości klaskali w ręce. Wymawiano mi, że nie chciałem pisać, a jak to pięknie wypadło.

— Tak, odpowiedziałem, ale ile błędów redaktorzy poprawili? Sam tego nie wiem.

— Na to są redaktorami, powiedział Michał Dąbek, aby nasze listy czytać, poprawiać i drukować w gazecie, aby błędów nie było.

— Klimek Stanisław powiedział: nazwiemy sąsiada »panem Rodackim«.

— Co? krzyknąłem zgniewany: »Rodackim?« Byłem i jestem kolonistą a nie żadnym »panem«, ani »Rodackim«!... A może »Głowackim«, »Dziwackim«?

W tym zbliża się do mnie z uśmiechem młody jeszcze Jan Jasiek i niespodzianie pogłaskał moją brodę ręką i powiedział: »Niech się tedy nazywa »Broda«.

Tego było już dla mnie za wiele, zerwałem się na nogi i zawołałem głośno: »Co Broda?« »Taki młodzik, smarkacz, będzie mnie staremu ubliżał? Za drzwi z nim«!...

Oglądałem się za moim kosturem, żeby go buchnąć.

Powstało chwilowe zamieszanie, bo i żona z kuchni z córkami na te krzyki zaglądała do izby, co się tu dzieje. I moi goście, sąsiedzi się zaklopotali, że to może się źle skończyć. Może jaką bójką?

Wtedy zawsze poważny Michał Dąbek przystępuje do mnie i mówi: Sąsiedzie, nie gniewajcie się, przebaczcie temu młokosowi, bo zapewne nie chciał wam ubliżyć, żartował tylko... Przeprosi was, a wy mu przebaczcie.

Po tych słowach Jasiek przystąpił do mnie, zaczął przepraszać i tłumaczyć się, że nie chciał mnie obrażać, że mu się tak wyrwało; uznaje, że ten żart nie był na miejscu.

Ja z mej strony uznałem także, że dałem się unieść, porwać gniewem, bo mnie nieraz mówiono, że Roda w gorącej wodzie kąpany. Mówiłem już spokojnie, chciałem tę awanturę zatrzeć, powiedziałem do niego: No, już wszystko dobrze, zapomnijmy wszystko. I wy sąsiedzi wybaczcie; uniosłem się chwilowo.

Zawołałem potem żonę i kazałem przygotować kawy, kiełbasy i chleba z masłem.

Pomyślałem sobie, szymaron denerwuje a kaszas idzie do głowy (niektórym do nóg!), lepiej więc dziś będzie wypić i pokrzepić się kawą, chlebem i domową kiełbasą.

Żona obejrzała się po izbie, zapewne nas policzyła, ile garnuszków przygotować. Zebrało się nas tej niedzieli ośmiu, a najmłodszym był właśnie Jan Jasiek.

Przy kawie rozmawialiśmy już spokojnie, jakoby między nami nic nie zaszło.

Niektórzy koloniści — mówiłem, popijając kawę — zmieniają swoje nazwiska, chcą być panami, a nawet szlachcicami. Znam takie wypadki, że Piątek, Sobota lub Kamień przezwali się: Piątkowski, Sobociński i Kamiński i t. p. Jest to rzecz śmieszna i głupia zarazem, bo nie nazwisko uszlachetnia człowieka, ale jego życie i dobre uczynki.

Prawda — wtrącił Dąbek — ks. proboszcz nieraz to powtarzał na nauce katechizmu w kościele.

Dalej prawiłem moim kumom. Zdarza się, że ludzie nieraz sami zmieniają sobie niemieckie nazwiska na polskie, chcą w ten sposób zaznaczyć, że są Polakami. I to rzecz niepotrzebna, bo z uczynków poznaje się człowieka. Taką zaś zmianą wzbudzają podejrzenie w ludziach, że oni zapewne byli Niemcami a tylko chcą uchodzić za Polaków. Mamy nawet księży tu w Paranie, którzy mają niemieckie nazwiska a są dobrymi Polakami. A cóż im może niemieckie nazwisko zaszkodzić?

Na to odezwał się Paweł Zgoda, który uważnie przysłuchiwał się mojej mowie, przecież i nasz nauczyciel ma niemieckie nazwisko, nazywa się Józef Klein, a jest dobrym Polakiem.

Znamy go — odezwały się inne głosy — sumiennie uczy nasze dzieci.

A wiecie kumowie — mówiłem dalej — polski biskup Paweł Rhode w Ameryce Północnej jest moim krewnym, nazywał się on Roda, tylko Niemcy przekręcili tę nazwę na Rhode, gdy zaczął do szkoły chodzić. Coś w 7 roku wyjechał do Ameryki Północnej, tam szkoły ukończył, został księdzem, a potem pierwszym polskim biskupem. On do Ameryki, a ja w kilka lat później wyjechałem do Brazylii.

Odezwały się głosy zdziwienia, to nasz kum ma takiego krewniaka? Nie wiedzieliśmy dotąd nic o tym.

Powiedziałem im jeszcze drugi podobny przykład. Zapewne słyszeliście o biskupie Kostce sufraganie archidiecezji gnieznieńsko-poznańskiej, nazywał się on z ojca Klóska, a Niemcy przekręcili jego nazwisko na Kloske.

Ja pierwszy raz o tym słyszę, dodał nieśmiało Jan Jasiek.

Na takich rozmowach przepędziliśmy niedzielę popołudniową. Przed rozejściem prosili mnie kumowie, żebym to opisał do »Ludu« i pozdrowił jego redaktorów i czytelników, co przez to chętnie nakaz spełniam,

Jedną dobę — na »Pułaskim«

Polska Agencja Okrętowa w Rio.
Nasi rodacy — w seminarium brazylijskim w Petropolis.
W gościnie u p. Posła R. P. — W oczekiwaniu na »Pułaskiego«.
Co przywiózł »Pułaski«?

Najniespodziewanej w świecie, kilka dni temu, znalazłem się wśród pasażerów polskiego statku »Pułaski«, jadąc w kierunku Parany. Nie łatwo jednak mi przyszło zakosztować podróży morskiej na polskim statku u brzegów Brazylii.

Na pięknej i niezwykle ruchliwej awenidzie Rio Branco w stolicy Brazylii, gdzie długim rzędem rozsiadły się okazałe gmachy i biura różnych międzynarodowych, o światowej sławie, linij okrętowych, jak: francuskich, angielskich, niemieckich, japońskich, włoskich i innych, znajduje się w narożnym gmachu biuro polskiej kompanii okrętowej »Gdynia—Ameryka«; w witrynie — barwne prospekty, napisy nazw polskich miast, gór, kąpielisk, okolic turystycznych wabią północnym egzotyzmem oko południowca w stolicy Brazylii.

W biurze »Gdynia—Ameryka«, gdzie poznają p. Balturkiewicza i p. Hinterhoffa, dowiaduję się, że »Pułaski« spóźnił się o całe trzy dni, bo, wracając z Rio do Gdyni, na morzu Bałtyckim, wskutek niezwykle gęstej mgły, jeden ze statków niemieckich zawadził dziobem o nasz statek. Trzeba było statek podać małej reperacji i to właśnie stało się powodem opóźnienia. Przeglądam listę pasażerów; jest ich około 900. Wśród nazwisk znajduję to, które mi najbliższe — ks. Wendelina Świerczka. Niema natomiast drugiego nazwiska księdza, którego przyjazd był zapowiedziany. Może to pomyłka! Wnet się wszystko wyjaśni.

A tymczasem, korzystam z wolnego czasu. Między innymi, zwiedzam seminarium XX. Misjonarzy prowincji brazylijskiej w pięknym, położonym w górach Petropolis, gdzie studiuje 5 naszych rodaków: są to klerycy: Mazurkiewicz z Antonio Olintho, Rosół z Thomas Coelho, Obrzut z Orleansu, Gochmann z Rio Claro i Adamczyk z Prudentopolis. Ukończyli oni małe seminarium w Iraty w Paranie a obecnie studiują teologię; niektórzy z nich otrzymają święcenia kapłańskie już za dwa lata. Wszystkich kleryków jest tam około 40. Dyrektorem ich jest ks. Jan Cavati, który niedawno temu był przełożonym Seminarium w Irati; zna on dobrze wiele kolonij polskich i jest serdecznym przyjacielem narodu polskiego. Nasi klerycy robią dobre wrażenie; uczą się pilnie — jak zapewniał dyrektor — a w rozmowie z nimi przekonałem się, że ojczystego języka nie zapomnieli, owszem starają się dobrze go opanować; mają tam i nieco książek polskich a o nowe też się dopominali z »Oświaty«.

Tuż za Petropolis w górskiej i zdrowej okolicy Corrêas zamieszkuje nasz Minister Dr. T. Grabowski. Odwiedziłem dostojnego Przedstawiciela naszej Ojczyzny. Zdaje mi się, że ucieszyły go niespodziewane odwiedziny gościa z Parany, bo p. Minister zawsze żywo interesuje się sprawami parańskimi. Niedawno temu P. Minister przeszedł ciężką chorobę płucną; dziś już nie ma niebezpieczeństwa. Wyczerpany długą i ciężką chorobą, z polecenia lekarzy, ze względu na klimat, zamieszkuje on w Corrêas, powracając powoli do sił, ażeby znów móc pracować na tak odpowiedzialnej placówce.

Na niedzielę 11-go kwietnia w południe, Polska Agencja Okrętowa zapowiedziała przyjazd »Pułaskiego« do Rio.

W porcie, na przyjazd statku polskiego, zebrała się spora gromada ludzi; język polski zapanował w tej chwili w porcie brazylijskim. Nawet osoby o wyglądzie semickim głośno, ostendencyjnie rozprawiały po polsku. Jakby i oni cieszyli się i dumni byli z języka polskiego. Co więcej, byłem świadkiem jak kilku żydów i żydówek przekpiwało się z zaproszenia Towarzystwa polskiego z Rio, które było zredagowane w fatalnej polszczyźnie. Świadkiem tego był także jeden z członków zarządu tegoż towarzystwa p. Dudek. Bolało nas, że towarzystwo polskie w stolicy Brazylii dało powód do podobnych przekpiwań. Uwaga niestety była słuszna. Gdyby to jeszcze stało się gdzieś w głębokim interiorze, na kolonii, ale było to w Rio, gdzie Polaków inteligentów nie brak.

Długo, bo aż 3 godziny czekaliśmy, aż portowa komisja lekarska przeprowadziła zwykłe badania; tą razą badania były bardzo ostre, bo na statku chorowało kilka osób i dzieci na szkarlatynę.

Około godziny 5-tej ruszył »Pułaski« z miejsca i powoli, majestycznie zaczął zbliżać się do mola.

Morze głów ludzkich ze wszystkich pokładów zwracało swe oczy ku nam, ku lądowi, czyniąc wrażenie jakiejś ludnej wyspy.

Zaczęły się znów długie formalności policyjne i celne.

Z powodu wypadków zachorzeń na szkarlatynę, policja nie pozwoliła pasażerom wysiąść na ląd, jak tylko tym, którzy na stałe opuszczali statek. Również i osobom z lądu nie pozwalano zwiedzać statku, jak tylko tym, którzy udawalali się w podróż »Pułaskim«. Do tych ostatnich i ja należałem.

Niezwykle miłego uczucia doznaje człowiek, który po raz pierwszy spotyka się z rodakami na statku polskim w obcym kraju. Znakomicie przedstawiają się tędzy, barczyści, wysocy a niezwykle uprzejmi oficerowie i służba okrętowa.

Tymczasem nadeszła noc; statek ma wyruszyć nazajutrz rano. Ogromne żórawie pracują, wyładowując z magazynów »Pułaskiego« towary. Wyładowano tu 200 ton różnych towarów t. zw. »drobnicy«, a załadowano 100 ton. Zasięgam różnych informacyj z podróży »Pułaskiego«. Chętnie udziela mi ich jeden z oficerów.

Jest to już siódma podróż jaką odbywa statek »Pułaski« do Ameryki Południowej.

W obecnej turze »Pułaski« zabrał z Polski 892 pasażerów; z tej liczby 10 pierwszej, reszta II i III klasy; ponadto towarów wiezie około 1300 ton, z czego 1000 ton do Buenos Aires. W drodze »Pułaski« zatrzymuje się w Dakarze, Rio, Santos, Rio Grande i Buenos Aires.

W Rio wysiadło 18 osób, wsiadło 3 osoby; w Santos wysiadło 12 osób. W Rio Grande ma wysiąść 211 osób, reszta w Buenos Aires. W Rio wysiadło kilka rodzin żydowskich; w Santos kilka rodzin polskich, które udają się na kolonię Morska Wola w Paranie.

Emigranci wysiadający w Rio Grande, udają się w większej części do nowej kolonii Santa Rosa. Natomiast ci, którzy wysiędą w Buenos Aires udadzą się na tereny kolonizacyjne w Missiones i Paraguaju.

W czasie podróży narodziło się jedno dziecko; zmarł jeden członek załogi na udar serca. Kapitanem »Pułaskiego« jest Zdenko Knoetgen; kapelanem — Ks. Nowicki.

Wśród pasażerów I klasy znajdowali się: znana literatka Helena Bonowik, pisząca pod pseudonimem Jerzy Marlicz; jeden bogaty fazender z Campinas, łotewskiej narodowości, który powracał z Łotwy w towarzystwie żony, brazylianki; Szczepan Szulc, kleryk w Seminarium warszawskiego, który udaje się na dalsze studia do jednego z seminariów diecezalnych w Paranie, ks. Wendelin Świerczek oraz kilku młodych izraelitów; w drugiej i trzeciej klasie wśród emigrantów oprócz rdzennych polaków jechało sporo żydów, białorusinów i ukraińców.

Do Santos »Pułaski« zawinął we wtorek o 7-ej rano i tego samego dnia wieczorem ruszył dalej w drogę

Ks. Jan Pałka.

TO I OWO

MYSZY SĄ ZWOLENNICZKAMI NIEBIESKIEGO KOLORU

Jeden z właścicieli podmiejskiego majątku pod Paryżem kupił na wystawie kolonialnej w Paryżu przepiękny wschodni dywan, o dużym bogactwie ornamentów. Po pewnym czasie spostrzegł, że w miejscach, które poprzednio posiadały niebieskie ornamenty, powstają dziury. Dłuższy czas nie mógł zrozumieć co jest przyczyną tego osobliwego niszczenia drogocennego i tak bardzo wytrzymałego dywanu. Podzielił się swoim zmartwieniem z sąsiadem. Ten zapytał go, czy nie ma w willi — myszy. W jego willi bowiem miał miejsce następujący wypadek. Przed kilku miesiącami został zupełnie zniszczony wełniany niebieski szal. Okazało się, że z nici tego szala myszy zbudowały sobie gniazdo. Poradził więc swemu przyjacielowi, aby zaczął obserwować znajdujące się u niego myszy. Wieczór potwierdził opinię sąsiada. Podczas gdy w dyskretnie oświetlonym salonie właściciel spokojnie oczekiwał wydarzenia, wybiegły dwie myszy, które istotnie rzuciły się na dywan, z pasją wyciągając z niego niebieskie same nitki.

»SKLEP POMOCY BOŻEJ«

Oryginalny pomysł amerykański

W mieście Waller, w stanie Texas Ameryki Północnej, znajduje się oryginalny sklep, — nazywa się on »Sklep Pomocy Bożej«. Towary są w nim sprzedawane ściśle po cenie fabrycznej, bez żadnego zysku. Koło drzwi znajduje się napis objaśniający tę zasadę i dodający, że klienci mogą składać dowolnej wysokości składki na utrzymanie sklepu i jego właściciela. Na pozór niepraktyczny ten pomysł funkcjonuje jednak dobrze, już od 22 lat. Publiczność wierzy w uczciwość właściciela, który naprawdę nie dodaje do cen żadnego zysku, i składa do skarbonki składki, które wystarczają na utrzymanie sklepu. Niektórzy nie dają nic, ale hojność innych wynagradza to, tak, że w sumie właściciel sklepu nie ma się gorzej niż gdyby handlował zwykłym systemem, a za to żaden z jego klientów może powiedzieć, że jest wyzyskiwany, co stanowi o dużej popularności sklepu.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów

CENY PRZYSTĘPNE

Godziny przyjęć: od 8 — 12 i od 1 — 6.

Curityba — Rua Saldanha Marinho, 593 — Paraná.

Jak poczciwi Wilnianie bawią się na »Kaziuka«

Zazwyczaj spokojne, »miłe miasto« — jak zwykł był się wyrażać o Wilnie Marszałek Piłsudski — zmienia na »Kaziuka« swój powszedni wygląd. Raz do roku, w dniu patrona Litwy i młodzieży, św. Kazimierza, królewicza, odbywa się tu bowiem kiermasz jarmaczny, ściągający tłumy ludzi nie tylko z najbliższych okolic, ale nawet i z dalszych stron kraju. Mało tego,

sława »Kaziuka« rozeszła się zagranicę

i wśród przechodniów słyszy się obcą mowę; »tutejszy obywatel« — określa siebie wilnianin — staje zdumiony na dźwięk niezrozumiałych słów. Pokręci, pokiwa głową i pójdzie dalej, dziwiąc się w swej prostej duszy, że ludzie rozumieją podobny »bełkot«.

Dajemy się unosić fali ludzkiej i wśród wzajemnego potrącania i uprzejmych przeproszeń — bo lud wileński jest grzeczny, jak może nigdzie — docieramy na plac Łukiski. Na wprost kościoła św. Jakuba rzędem poustawiane straganу nęcą przechodnia rozmaitością nagromadzonych przedmiotów, wśród których niepoślednie miejsce zajmują stoły z górami obwarzanków i tradycyjnymi

sercami i piernikami.

Właściwie sława »Kaziuka« wzięła swój początek od tych obwarzanków i serc lukrowanych na jaskrawe kolory, a bez których niepodobna wyobrazić sobie tego dorocznego kiermaszu. Reszta — to detal, bo niczym nie uradujesz duszy swej bogdanki tak, jak tym sercem kruchym i łamliwym z niezgrabnie wypisanym imieniem, sentencją, czy nawet tylko z początkową literą imienia.

Niektóre serca to cacka artystyczne swego rodzaju. Ozdobione motywami ludowymi stały się niejako symbolem »Kaziuka«. Na każdym kroku daje się zauważyć to

wszechwładne panowanie serca,

a ludziska obdarzają się nim wzajemnie wśród wesołych żartów i rubasznych docinków. Ale nie tylko serca cieszą się pokupem szerokich mas. Niemniejsze powodzenie mają obwarzanki, zwożone na »Kaziuka« ze Smorgoń, miejscowości niezbyt odległej od Wilna, i słynącej z wypieku tych smakołyków. W czyściutkich białych fartuchach, tęgie gosposie melodyjnym głosem zapraszają »Kaziuków« — bodajże najstosowniejsze określenie dla uczestników kiermaszu — do nabywania a tych

przeróżnych wyrobów sztuki piekarskiej,

wymagających jednak zdrowych i młodych zębów. Dlatego być może, dzieciaki uwijają się zwawo obok straganów, choć i starsi nie gardzą tym przysmakiem, wybierając jednak przeważnie gatunki bardziej kruche i mniej twarde od kamienia.

Właściwe jednak miejsce starszych — to straganу z wszelkiego rodzaju sprzętem gospodarskim. Można tu dostać wszystko, począwszy od łyżki drewnianej, a kończąc na szafie. Targ jest tu poważniejszy i nie obejdzie się bez głębokiej medytacji. Bo jakże! Stół czy krzesło — to mebel na całe lata i trzeba się dobrze przyjrzeć i spokojnie rozważyć wszystkie za i przeciw upatrzonego sprzętu. Zresztą nikomu się nie śpieszy, gdyż

kiermasz trwa kilka dni,

więc zawsze znajdzie się czas na kupno.

Szczelnie również oblepione są straganу z zabawkami, wykonanymi artystycznie z papieru, blachy, czy też z drzewa. Szczególnie stylizowane zwierzęta wycinane z drzewa, a wprowadzone niedawno, zdobyły już liczną klientelę i są rozchwytywane. Stateczne bociki z drzewa, pomimo, że wywołują powszechny zachwyt, muszą czekać cierpliwie na zamożniejszego kupca, zdystansowane przez tańsze, stylizowane pobratymce.

Duże zaciekawienie na »Kaziuku« wywołał

pochód symbolicznych figur i maszkar.

Otwierało go olbrzymie serce, wiezione na platformie a dalej maszkary, przedstawiające zimę, mróz i wiosnę. Powszechną wesołość wywołuje maszkara symbolizująca grypę, której skutki tak mocno dały się odczuć niedawno całej Polsce. Zbliżaniu się każdej z maszkar towarzyszy szmer podziwu, a niejym niekrępowane dowcipy celnie trafiają w rozparte na platformach samochodowych postacie, podnoszą ogólny humor.

Opustoszały chwilowo na skutek pochodu plac Łukiski zapełnił się na nowo »Kaziukami«, a sprzedawcy z podwójną energią zabrali się do reklamowania swych towarów. Normalnym biegiem potoczył się targ — istota i treść »Kaziuka«.

Z. K.

GŁUPICH NIE SIEJĄ SAMI SIĘ RODZĄ

Pewien wielki amerykański dziennik zamieścił przed kilku tygodniami następujące ogłoszenie:

»Proszę mi przysłać jednego dolara. Harold Williams, 12 Avenue nr. 35«.

„Bzdura — pomyślał każdy, przeczytawszy to ogłoszenie. — Facet chce dolara i ja mam mu go przysłać. Mowy nie ma. Oszustwo!"

Następnego dnia okazało się w tym samym piśmie drugie ogłoszenie, w tonie już bardziej rozkazującym:

„Przyślijcie natychmiast jednego dolara!"

Trzeciego dnia otrzymał Harold Williams 370 przekazów pocztowych, po jednym dolarze. Niewątpliwie wysyłający przesłali pieniądze z ciekawości, co będzie dalej. Ostatecznie dolar nie jest zbyt wielkim kapitałem.

Na to ukazało się następnego dnia nowe ogłoszenie tej treści:

„Uwaga! Przyjmuję dolary tylko do 16 bm.!"

Na to zaczęli ludzie śnić fantastyczne domysły. — To musi być filantrop — mówiono — który każdemu, kto prześle mu dolara odwdzięczy się kosztownym podarkiem" albo: „To jest genialny przedsiębiorca, który dzięki tej jednodolarowej subskrypcji założy ogromny interes, na którym będzie można zarobić miliony".

Poczta przyniosła Williamsowi tym razem 7 685 dolarów.

Ukazało się wreszcie ostatnie ogłoszenie:

„Pozostają wam już tylko dwa dni! Potem dolary nie będą pod żadnym warunkiem przyjmowane!

Teraz wybuchło w mieście coś w rodzaju masowego obłędu. Publiczność atakowała urzędy pocztowe, które musiały wzmocnić swą ochronę policyjną, by utrzymać porządek.

Williams otrzymał w ciągu dwóch dni około 300.000 dolarów.

Z tymi pieniędzmi wyjechał on do Honolulu, gdzie kupił sobie piękną posiadłość i zamierza w spokoju przeżyć resztę życia.

Kilka tysięcy „dolarowiczów" wniosło przeciw niemu skargę do sądu. Skargi te zostały odrzucone. „Williams nie jest żadnym oszustem — zawyrokował sąd. Prosił jedynie o przysłanie dolara, ale nikomu niczego nie obiecywał. To, że trzysta tysięcy obywateli, pod wpływem jakichś fantastycznych iluzyj „posłało mu te pieniądze i tłoczyło się tłocznie ich sprawa. Mogli tego nie robić".

Pijackie serce

P. Tobiasz ma dobre serce i słabą głowę.

O słabej głowie wspominamy dlatego, że p. Tobiasz wypiwszy pewnego razu kilkanaście kieliszków wódki, tak się upił, że zgubił szalik, kapelusz, chustkę do nosa i woreczek z pieniądzmi.

Była późna noc, p. Tobiasz słabo trzymając się na nogach kombinował jak się dostać do domu.

— Trudno — westchnął — dostanę od dorożkarza w mordę.

Nadzieja na dostanie w mordę tłumaczyła się tym, że pan Tobiasz nie mając już w kieszeni ani grosza, zdecydował się na przejazd dorożką.

Wsiadł więc do dorożki i kazał się wieźć na przedmieście. Ale gdy przejechali już pół drogi, odezwało się nagle dobre serce p. Tobiasza.

— To jest świństwo — myślał. — Taki biedny dorożkasz jedzie taki kawał drogi i nie dostanie ani grosza. Biedaczek! Tam pewno żona i dzieci czekają na chleb, a on tu jedzie i nic nie zarobi.

Pan Tobiasz tak się wzruszył losem dorożkarza, że łzy stanęły mu w oczach.

— Stój! — krzyknął na dorożkarza. — Dosyć już pańskiej krzywdy! Dlaczego tylko pan masz cierpieć? Ja teraz wsiądę do tamtej dorożki.

Zdziwiony dorożkarz zatrzymał konia, i widząc, że pasażer odchodzi, nie płacąc, zeskoczył z kozła.

— Panie! Za kurs mi się należy!

P. Tobiasz spojrzał na skrzywdzonego dorożkarza i z braku chusteczki, otarł łzy rękawem.

— Jeszcze jak się panu należy! — westchnął. — I mnie boli serce, że ja panu nie zapłacę.... Bo nie mam ani grosza.

— A czego pan płacze? — pytał zdziwiony dorożkarz rozglądając się czy niema gdzie policjanta.

— Płaczę? Ja płaczę, bo mnie boli pańska krzywda.

— To poco pan wsiadł...

— Bo mnie nogi jeszcze więcej bolały niż krzywda...

W Sądzie przed którym p. Tobiasz wkrótce stawał należność dorożkarzowi z procentem zapłacił. Wobec tego Sąd skazał go tylko na 10 złotych grzywny.